



### wiadomości dnia

#### Szwecja i Watykan nawiązały stosunki dyplomatyczne

● RZYM — W czwartek, po 450-letniej przerwie, Szwecja i Watykan nawiązały stosunki dyplomatyczne. Oba państwa zerwały stosunki w XVII wieku po przejściu Szwecji na protestantyzm.   
Później Jan Paweł II ogłosił nawiązanie stosunków po oficjalnym przyjęciu od ambasadora Szwecji w Rzymie, Gustava Johana Lindgrena, listu uroczystego.

#### Radziecko-chińska współpraca w zakresie lotnictwa cywilnego

● PEKIN — W Pekinie zakończyła się konsultacja między delegacją radziecką, Ministerstwa Lotnictwa Cywilnego oraz naczelnego zarządu Lotnictwa Cywilnego CHARL, dotyczące problemów wzajemnej współpracy. Podpisano protokół przewidujący podjęcie kroków zmierzających do zwiększenia efektywności eksploatacji linii lotniczej Moskwa—Pekin.

#### Wybory uzupełniające w W. Brytanii

● LONDYN — W czwartek, w Darlington, przystąpił do głosowania 1000-u wyborców Anglii, brytyjska Partia Pracy wygrała wybory uzupełniające do parlamentu.   
Partia pracy potraktowała to głosowanie jako test popularności przed wyborami powszechnymi, które najbliższej odbędzie się w czerwcu 1984 roku.

#### Kolejna ofiara niepokojów w kraju Basków

● MADRYT — W piątek rano w pobliżu San Sebastian ostrzelano patrol policji, co unikną czasu rannych zostało trzech policjantów. Jeden z rannych po przewiezieniu do szpitala zmarł. W ten sposób liczba ofiar amerykańskich niepokojów na tle politycznym w kraju Basków wzrosła już w bieżącym roku do trzech.

#### Rumuński samolot pasażerski

● BUKARZEŚT — Rumuński samolot Rombac 1-11 produkcyjny w Rumunii nie udało się wylądować w brytyjskim lotnisku BAC i Rolls Royce. Noty samolot oblatuje linie Baskrest — Londyn — Bukareszt a w relacji krajowej — Bukareszt — Timisoara.   
Jedną z przyczyn awarii jest awaria prasowa Agerepres, w Bukareszcie Zakładach Lotniczych trwa prace nad kolejnymi typami tego samolotu.

#### „Kosmos-1447”

● MOSKWA — W piątek Związek Radziecki wprowadził na orbitę kolejnego sztucznego satelity Ziemi „Kosmos-1447”.   
Na jego pokładzie znajduje się aparatura naukowa przeznaczona do prowadzenia badań przestrzeni kosmicznej, a także aparatura dla dostarczenia systemu określania położenia satelitów i samolotów, które uległy katastrofie.

# magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 68 (9844) Białystok — Łomża — Suwałki, 26—27.III.1983 r. Nakład. 185.000 Cena 5 zł

## Miejska Konferencja PRON w Białymstoku

# Porozumienie — to poszukiwanie jedności

Pod hasłem „Nieobecność w życiu narodu to postawa prowadząca donikąd” obradowała w ub. czwartek I MIEJSKA KONFERENCJA PATRIOTYCZNEGO RUCHU ODRODZENIA NARODOWEGO W BIAŁYMSTOKU. Wzięło w niej udział 328 delegatów, wyłonionych na osiedlowych i zakładowych zebraniach wyborczych, członków TMR PRON oraz delegacji zgłoszonych przez organizacje społeczne. Przybył przewodniczący Tymczasowej Wojewódzkiej Rady PRON — prof. MARIAN SZAMATOWICZ.

Konferencja postanowiła uczcić pamięć tych, którzy oddali życie w walce o wolność narodową i społeczną. Delegacja złożyła kwiaty pod Pomnikiem Bohaterów Ziemi Białostockiej, gdzie warcie honorową zaciągnęli harcerze.   
Obrady prowadzili: Kazimierz Jakubowski, Krzysztof Chętnik i Władysław Piotrowski.

Wielką rolę w tym czasie odegrała praca w grupach, które miały na celu wypracowanie porozumienia między sobą.   
Następnie mowa przedstawił zasięg i inicjatywę Patriotycznego Ruchu w Białymstoku. Działają tu 49 zakładowych Obywatelskich Komitetów Odrodzenia Narodowego, 22 osiedlowe i trzy — środowiskowe. OKON w osiedlu Skurpy był jednym z prekursorów Ruchu w kraju. W styczniu

niuk. Wprowadzenie do dyskusji wygłosił przewodniczący Tymczasowej Miejskiej Rady PRON — Paweł Borowski. Mówiąc o celach i zadaniach Ruchu, stwierdził on:   
„Porozumienie nie może być sztucznym poszukiwaniem jedności, ale tworzeniem, poprzez dialog, nowych wartości, wspólnego dobra. Porozu-

niem jest — i to trzeba określić jednoznacznie — można tylko na zasadach partnerskich — na wszystkich społecznych poziomach i szczeblach, w każdym zakresie działania. O obliczu tego ruchu decydować będzie siła przekonań i faktyczne dokonania”.   
Ciąg dalszy na str. 2

## Drugi rejs „Daru Młodzieży”

GDAŃSK (PAP) — W swoją pierwszą tegoroczną podróż ze 120 studentami pierwszego roku wydziału nawigacji pod dowództwem kpt. Z.W. Leszka Wiktorowicza wyruszył 25 bm. flagowy statek Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni — „Dar Młodzieży”. Tym samym „biała fregata” rozpoczęła swój drugi sezon żegludowy pod biało-czerwona banderą.

Rejs wiedzie do Szczecina, gdzie „Dar Młodzieży” na dwie doby zacumuje przy Wałach Chrobrego i zostanie udostępniony do zwiedzania mieszkańcom Szczecina. Kontynuując rejs praktykanci po Bałtyku i Oceanie Atlantyckim fregata przybędzie a przystanku w Rostoku do Rostoku w NRD, a następnie również do Plymouth w Wielkiej Brytanii i Santa Cruz w Hiszpanii.

W drodze powrotnej „Dar Młodzieży” zatrzyma się w Rotterdamie, a w kraju spodziewany jest w porcie czarna. W tym roku — po odpowiednich przygotowaniach — czeka już jeszcze dalekoma, przeszło 7-miesięczna wyprawa do Japonii.

## Sygnaly płynące z Sejmu wykorzystają w praktycznym działaniu

Rozmowa z rzecznikiem rządu ds. sejmowych

WARSZAWA (PAP) — Niedawno, jak informowaliśmy, utworzono stanowisko rzecznika rządu do spraw sejmowych. Został nim pos. KRZYSZTOF TREBACZKIEWICZ, do którego dziennikarz PAP zwrócił się z kilkoma pytaniami.

— Czy funkcja rzecznika rządu do spraw sejmowych jest pierwszą tego rodzaju w Polsce?   
— Została ustanowiona po raz pierwszy. O ile mi wiadomo, przed wojną też nie było takiego stanowiska.   
— Czy to znaczy, że nikt inny z członków rządu nie będzie obecnie w kontakcie z Sejmem i jego komisjami, że nie będzie tam informować o pracy swego resortu?   
— Przeciwnie. Chodzi o to, by wszystkie te kontakty były jeszcze ściślejsze. Rząd, poszczególne ministerstwa, a przez Sejm powoływani, odpowiadają przed nim i są zobowiązani do systematycznego informowania Sejmu i jego komisji, do przedkładania sprawozdań ze swej działalności. Obowiązek ten wynika z zasad Konstytucji PRL. Rada Ministrów pragnie doskonale spełnianie tej swojej powinności, prace swe silnie wiąże z sejmowymi. Temu celowi służyć ma uchwała Rady Ministrów, która określa m.in. zasady reprezentowania rządu w Sejmie i jego organach, nakładając szczególne obowiązki na wszystkich przedstawicieli rządu.   
— Jeśli tak — to na czym ma polegać nowość w postaci rzecznika rządu?   
— Sejm obecnej kadencji jest bardzo aktywny; kieruje też do rządu ogromną ilość dezyderatów i opinii swych komisji oraz interpelacji, zapytań i interwencji poselskich. Władze wykonawcze muszą dziś zaliczać znacznie więcej pływających z Wiejskiej spraw i rozwiązywać mnóstwo problemów wynikających ze współpracy z ciałem ustawodawczym. By temu podjąć niezbędne stało się powołanie stałego łącznika między Sejmem a rządem, kogoś — kto tylko tym się zajmując czuwałby nad prawidłowym wykonywaniem przez wszystkie organa administracji państwowej ich zwiększonych obowiązków wobec Sejmu.   
— Uchwała dotycząca rzecznika mówi o nowych formach

Ciąg dalszy na str. 2

Wiosenne siewy rozpoczęte. Brygada polowa Zdzisława Chemicznego z SKR-u Siemiatyże przy siewie owsa.   
Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ



„Koncert” to tytuł fotoreportażu Zdzisława Lenkiewicza, który zamieszczamy na str. 4 „Magazynu”.   
Fot. Z. LENKIEWICZ

## Drzewo leży w lasach

# Okazja dla indywidualnych nabywców

### INFORMACJA WLASNA

Wstępnie szacowano, że marcowe wichury połamały lub wyrwały z korzeniami 800 tys. m. sześć. drzewa w naszym regionie Gdy — po bliższym rozpoznaniu — podsumowano i skorygowano meldunki z nadleśnictw, okazało się, że wiatrolomów jest znacznie więcej — ponad milion metrów sześciennych na terenach podległych Okręgowemu Zarządowi Lasów Państwowych. To tylko w marcu. Do tego należy doliczyć 350 tys. m. sześć. drzew zniszczonych przez silne wiatry na przełomie stycznia i lutego br. oraz 150 tys. m. sześć. wyrotów nie uprzątniętych z roku ubiegłego. W sumie trzeba szybko zebrać i uratować ponad 1,5 mln m sześć. drewna, z czego połowa leży w woj. białostockim i tyle w suwałskim.   
Planowo OZLP miał pozyskać 1,2 mln ton drewna, lecz w związku z klęską przewiduje 1,6 mln. Pierwotnie zakładano sprzedaż indywidualnym odbiorcom kilkunastu tysięcy m sześć. drewna w br. Obecnie możliwości te określa się na blisko 100 tys. Zgodnie z zarządzeniem OZLP z 17 marca br. jeden nabywca (prak-

tycznie) może kupić do 100 m sześć. drewna.   
Ciąg dalszy na str. 3



## 27 bm. zaczyna się czas letni

# Korzyści dla energetyki i kolei

WARSZAWA (PAP) — Przypomnijmy, że w nocy z 26 na 27 bm. (czyli z najbliższej soboty na niedzielę) nastąpi zmiana czasu z zimowego na letni. W związku z tym 27 bm. (w najbliższą niedzielę) o godz. 1.00 w nocy przesuwamy wskazówki zegarów o godzinę naprzód, to znaczy na godzinę 2.00 w nocy.

Jakie korzyści odnosi energetyka ze zmiany czasu? — z pytaniem tym dziennikarz PAP zwrócił się do inż. Józefa Cwojdziańskiego — głównego specjalisty w GIGIE.   
— Dzięki wprowadzeniu czasu letniego — stwierdził J. Cwojdziański — a więc prze-

Ciąg dalszy na str. 2



Wiosną szczególnie lubimy kupować kwiaty i bazylię.   
Fot. CAP

## Wiosenne ferie uczniów

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje Ministerstwo Oświaty i Wychowania nadchodzące, wiosenne ferie szkolne uczniów trwać będą od 31 marca do 5 kwietnia br. włącznie.

## pogoda

### PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW:

białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego   
DZIŚ — zachmurzenie duże, okresami opady deszczu. Temperatura maksymalna 6—8 st., lokalnie do 10 st. C., minimalna 2—4 st. C. Wiatr słaby, zmienny.   
JUTRO — zanikające opady deszczu. Chłodniej.   
Dziś imieniny Teodora i Emmanuela, jutro Lidii i Ernesta.   
(426)

# Posiadacze i twórcy

Przed dwoma miesiącami zmarł wybitny polski uczony Profesor Marian Mazur. Była to w polskiej nauce postać o tyle znana i znacząca, co i niekonwencjonalna. Profesor Mazur nie chciał stosować się do wzorów w świecie uczeni obowiązków i przez opinię tychże dość rygorystycznie przestrzegających. Podobnie, jak kiedyś bronił tej miary co A. Einstein, B. Russell czy L. Infeld, wypowiadał się nie tylko w kwestiach dotyczących uprawianej specjalności naukowej. Zabierał głos również w sprawach dotyczących życia społecznego. A, że był przy tym przekorny i skłonny do ironii, to już trudno.

Kiedy spotykaliśmy się w kawiarni na Nowym Świecie, gdy spacerowaliśmy po sopockim molo, w długich naszych rozmowach lubił demaskować błędy rozmaitego autoramentu humanistów (a nazwą tą określał każdego, kto nie chciał rozumować w sposób matematyczny ścisły). Śmiało się z nich serdecznie i siłą swej argumentacji zmuszał do śmiechu także słuchającego. Kpił z błędów i złudzeń, ze swoistej walki z wiatrakami, ale nie z ludźmi. Wysztychał błędy, gdyż potrafił przenikać mglistą zasłonę, będącą przyczyną owych złudzeń, które nie rzadko stawały się powodem poważnych nieporozumień i podziałów między ludźmi.

**MŁODOŚĆ I STARZENIE SIĘ**   
To, co w myśleniu M. Mazura sprawiło wrażenie przekory, miało też potężną siłę inspirującą. Jakby tylko za pomocą ołówka i kawałka papieru oraz cybernetycznego myślenia, roz-

strzygał Mazur takie problemy, o które w ciągu dziesięcioleci kruszyli kopie psychologowie, zapisując przy tym tony papieru, a w swych laboratoriach poddając wymyślnym badaniom tysiące ludzi. On to wszystko zaliczał w swej gromadzie i jakby mimochodem, Matematyka stawała się dla niego swoistym zwierciadłem, które pozwalała ujawnić źródła występujących między ludźmi odmienności. Prosta i oczywista poglądy M. Mazura wzbudzała jednak nieufność i krytyczne nastawienie psychologów.   
Najwięcej sporów i wątpliwości wzbudzało zaś ujęcie dynamizmu charakteru. Pomijając całą empiryczną stronę wywodu, powiemy tylko, że dynamizm charakteru wyraża się — według Mazura — stosunkiem współczynnika rozbu-

żenia się systemu autonomicznego. Człowiek był dla Mazura systemem autonomicznym, pozostającym we władzy czasu. Z tego też powodu — znowu rzecz upraszczać — w życiu każdego człowieka występują takie okresy, kiedy pod względem dynamizmu swego charakteru jest on egzodynamiem, statykiem lub endodynamiem. Egzodynamiem przypada na czas młodości. Statykiem pojawia się w wieku dojrzałym, zaś endodynamiem — rzadziej — w starości. Rodzaj dynamizmu charakteru jest od woli człowieka niezależny.   
Jeżeli egzodynamiem jest nastawiony na wydawanie, rozpraszanie swej energii człowiek, to endodynamiem stara się ją oszczędzać, gromadzić. Egzodynamiem cechuje kapryśność, statyka — pryncypialność, zaś endodynamiem jest arbitralny. Egzodynamiem jest spontaniczny, statyk systematyczny, a endodynamiem przemysłnie celowy. Egzodynamiem to człowiek rozrzućny, statyk — o czędny, natomiast endodynamiem będzie skąpy i zachłanny. Egzodynamiem koncentruje się na wypowiedzianiu swych myśli i uczuć, na poznawaniu otaczającego świata takim, jak mu się

przedstawia, statyk będzie zabiegał o przestrzeganie zasad, o porządkowanie świata według przyjętych reguł, tymczasem endodynamiem będzie troszczył się o coraz nowe zdobycze, o zapewnienie sobie władzy, o powiększenie swego stanu posiadania. Jeżeli egzodynamiem nazwalibyśmy romantyka, to statyk byłby realista, zaś endodynamiem — wypadłoby uznać za koniunkturalistę.

Młodość byłaby zatem czasem tworzenia, wiek dojrzały — ochraniający zasad, zaś wiek starczy troską o zachowanie materialnych podstaw egzystencji. Twórczość stanowiłaby tedy tajemniczą receptę na zachowanie młodości, a zachęta do tworzenia byłaby swoistym rozwiązaniem faustowskiego problemu. Być może, jest to prawda uproszczona i banalna, ale droga, która nas do niej przywiodła, niewątpliwie zasługuje na uwagę.

### MŁODOŚĆ NIE WYSZYSTKO TŁUMACZY

Chcąc się przekonać o empirycznej wartości teorii M. Mazura przeprowadzili

z kilku psychologami próbe weryfikacji niektórych Jego twierdzeń. Zbadaliśmy kilka tysięcy osób: zdrowych i chorych, przedstawicieli rozmaitych zawodów, ludzi młodych i starych. Poglądy Profesora Mazura dotyczące dynamizmu charakteru znalazły w wynikach naszych badań potwierdzenie. Każdy teoretyk cieszy się, gdy empiria jego twierdzenia umacnia. Tak było i z Profesorem Mazurem. Niestety, wśród wszystkich wyników naszych badań znalazły się też takie, które z Jego teorią nie zgadzały się. Mój sceptycyzm nieco Profesora zmartwił, ale zainteresowanie teorią traktował jako swoistą rekompensatę.   
Jak przedstawiała się moja teza? To prawda, że proces rozwoju i starzenia determinuje dynamizm charakteru, niejako inspiruje młodych do tego by tworzyć, a starców by zabezpieczać się przed zmianami, które mogą stanowić zagrożenie dla ich bytu. Jednakże ani biologia, ani fizyka czy chemia nie mogą tłumaczyć wszystkich odmienności, które wśród ludzi występują. Także w zakresie dynamizmu ich charakte-

Ciąg dalszy na str. 3







c.d. ze str. 1

W badaniach naszych stwierdziliśmy także, że odmienność dynamizmów charakteru mogą pozostawać w związku z pewnymi czynnikami natury społecznej. I to właśnie one, a nie biologia, będą wyznaczały te różnice, które pomiędzy ludźmi wprowadzają podziały.

Różnice owe ujawniają się lub są dostrzegane w ramach procesu, który nazywamy określaniem własnej tożsamości. Proces ten zachodzi zarówno u jednostek, jak też w ciałach społecznych (np. w narodzie). Dostrzeżona odmienność, która stała się już różnicą, może stanowić teraz tworzywo, z którego budujemy swoją tożsamość. Światowej sławy biolog i cybernetyk — urodzony w Polsce — J. Bronowski, uważa, że nie można stać się człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu, dopóki nie znajdzie się odpowiedzi na pytanie „Kim ja jestem?”. Szukanie tej odpowiedzi to właśnie określanie własnej tożsamości. To jakby tworzenie samego siebie. Tworzymy zaś siebie nie tylko dostrzegając to, co nas od innych dzieli i w ten sposób niejako wyodrębniając siebie ze swego otoczenia. To tylko jedna strona tego procesu. Określanie własnej tożsamości to także wybór. Wybór celów i wartości, do jakich zamierzamy dążyć, które w swym życiu będziemy realizować.

Wbrew pozorom i osobistym złudzeniom, określając własną tożsamość pozostajemy stale pod przemożnym (tym większym, im bardziej nieświadomym) wpływem tego, co E. Fromm nazywał charakterem społecznym. Otrzymujemy go niejako z zewnątrz, bez wyboru i bez udziału naszej świadomości. Wnika on w nas niejako sam. Wtedy, gdy się adaptujemy do warunków ekonomicznych, społecznych i kulturowych — wspólnych bądź charakterystycznych dla grupy społecznej, do której należymy. Charakter społeczny jako pojęcie, stanowiłby artykułację tezy, że jednostki należą i należeć mogą do jakiejś grupy tylko jako jednostki przeciętne. Jak pisał K. Marks: „... klasa wyznacza im ich stanowisko życiowe i wraz z tym ich los osobisty, podporządkowuje je sobie”. Znaczący to,

że posycją jednostki w społeczeństwie będzie niejako w góry narzucać jej taka, a nie inna hierarchia wartości, o których realizację jednostka powinna zabiegać. I wielu tak postępuje, sądząc przy tym, że wszystko co czynią, wynika z ich własnej woli i leży w ich własnym interesie. Nie dostrzegają przy tym, że znajdują się we władzy obcych sił. Dobrowolnie wnikają w ten sposób w kajdany, które natychmiast przywierają do nich tak silnie i szczerze, że już potem nie mogą ich nawet dostrzec. Poszukiwanie swojej tożsamości może ograniczyć się do artyku-

ry, albo odwrotnie, ciśnie i bardzo niewygodny. Każdy z nas może teraz wybrać: albo sam się do niego dopasuje, albo też spróbuje ten uniform na własną miarę przerobić i do siebie dostosować.

PRIMUM VIVERE

W spuściznie kultury łacińskiej znajdujemy przysłowie: „Primum vivere, deinde philosophari” („Najpierw żyć, potem filozofować”). Starożytni rozstrzygali w ten sposób dylemat, który dziś, przez różnych okoliczności i przez rozmaite osoby formułowany jest w

systemie do zaspokojenia potrzeb biologicznych. Filozofowanie nie jest zatem żadnym luksusem, ale warunkiem istnienia, jest sposobem na prawdę ludzki.

Aby ten sposób mógł stać się rzeczywistością, potrzebne są ku temu odpowiednie warunki. To prawda, że najpierw trzeba „żyć”, ale każdy kiedyś marzy o tym, by móc też filozofować. Wychojąc naprzeciw tym marzeniom, na przełomie XIX i XX wieku rozmaite ideologie i doktryny, różne ugrupowania społeczne i polityczne zaczęły obiecywać ludziom nie tylko zaspoko-

Przechodzili pokazywać mu swoje głębokie, ropiejące rany, które zadano im w walce o to, aby gromadzić i posiadać jeszcze więcej. Ci wszyscy jego pacjenci, działając zgodnie z tym, co nakazywał im charakter społeczny, stawali się ludźmi głęboko nieszczęśliwymi, a w ich zachowaniu pojawiały się objawy zaburzeń psychicznych. Zaspokony codziennie opowieściami o rzeczywistych ludzkich tragediach, które rozgrywały się tuż obok, prawie na jego oczach, dochodził E. Fromm do wniosku, że to nie jego pacjenci są chorzy. Chorym jest to społeczeństwo, które zmusza ich do absurdalnych wysiłków, które w sposób ukryty i wyrafinowany zarazem manipuluje poprzeczką trudności, oddzielających jednostkę od momentu realizacji jej marzeń o życiu godziwym i prawdziwie ludzkim. Kłopot w tym, powiada E. Fromm, że zmezczeni pokonywaniem coraz to nowych barier, ludzie zaczynają zapominać o swych pierwotnych, rzeczywistych marzeniach. Zmezczeni wysiłkiem dnia powszedniego zaczynają ulegać złudzeniom i są skłonni wierzyć, że ograniczająca i niszcząca ich rzeczywistość jest ich marzeniem. Z tym większą pasją zaczynają od nowa gromadzić, zabezpieczając się przed jakąś wyimaginowaną katastrofą. Myślą teraz: im więcej posiadają, tym bardziej jestem bezpieczny. Co stwierdziliśmy, nie mogą już zauważyć, że poczucie bezpieczeństwa to potrzeba, która jest wspólna ludziom i zwierzętom. Mogą natomiast jeszcze powiedzieć, że marzenie o tym, by móc filozofować, było tylko iluzją. Tak oto dokonuje się „dobrowolne zniewolenie” człowieka. E. Fromm jest zdania, że owe wielkie obietnice z przełomu XIX i XX wieku okazały się kolejnym złudzeniem ludzkości. Tzw. postęp techniczny stał się groźbą unicestwienia środowiska naturalnego, postęp ekonomiczny przyniósł bogactwo tylko tym narodom, które już przedtem żyły dostatnio, zaś jednostka została uwikłana w zależności tak rozliczne i tak rozmaite, że zagroziło to jej poczuciu tożsamości. Nie wierzymy zatem, że człowiek jest tym, co posiada.

# Posiadacze i twórcy (I)

cji tego, co czyni jednostkę przeciętną. Tożsamość swą określają w rzeczywistości tylko ci, którzy potrafili wyzволnić się z władzy stereotypów myślenia, sankcjonowanych przez charakter społeczny.

Wyniki empirycznej weryfikacji koncepcji charakteru społecznego przedstawił w roku 1960 E. Fromm i M. Maccoby. Badania zostały przeprowadzone wśród mieszkańców wsi meksykańskiej, społecznie i gospodarczo bardzo zaniedbanej. Pokazały one, że wiele psychologicznych struktur regulacyjnych, które jesteśmy skłonni uważać za ogólnoludzkie, albo występujące w rozmaitych krajach i warstwach społecznych z jednakową częstotliwością, jest po prostu uwarunkowanych specyfiką grupy społecznej (kultury, w której dożył lub żył los nas umieścić. Pewne właściwości naszego charakteru nie są więc ani naszą własną dziełem, ani też biologicznie zdeterminowaną koniecznością. Charakter społeczny, który każdy z nas otrzymuje, stanowi coś na podobieństwo wydanego z magazynu uni-formu. Może być zbyt luz-

słowach: „być czy mieć?”. Istnieć i tworzyć, czy posiadać i coraz więcej gromadzić? G. Marcel i E. Fromm rozstrzygali ten dylemat w osobnych książkach. Czy jest to jeszcze komukolwiek potrzebne? Przecież już w tymże łacińskim przysłowiu znalazła wyraz prawda oczywista: człowiek, aby istnieć i funkcjonować, musi najpierw zaspokoić swoje podstawowe potrzeby biologiczne. Dzieje niedy i wyższość można traktować jako ponury ciąg eksperymentów, w których jedni ludzie zmuszali innych do istnienia w takich warunkach, które ich egzystencjalny horzont otaczały kredowym kołem owego „Primum vivere”. „Filozofowanie” traktowano jako luksus, zarezerwowany dla ludzi z klas uprzywilejowanych. „Filozofowanie” biedaków i niedarzy uważano za zagrożenie bytu klas posiadających. Była filozofia uważano niekiedy — jak to pokazywano w filmie „Mandingo” — także religie. „Filozofowanie” w kontekście owego łacińskiego przysłowia oznacza wszelkie formy aktywności ludzkiej, które przeciwstawiają się sprowadzaniu eg-

jenie ich elementarnych potrzeb, ale więcej powszechny dostatek i bogactwo, pełną wolność i niezależność. To wszystko, co jest potrzebne do życia i pozwala zająć się lepszymi stronami ludzkiej egzystencji. Realizacja tych obietnic miała przynieść rozwój techniki produkcji i urzędystwie — nie zasad społecznej sprawiedliwości. W takich to okolicznościach narodził się ideał konsumenta. Ludzie zaczęli myśleć o sobie: jestem tym, co posiadam, co konsumuję. Jeżeli będę więcej posiadał, więcej konsumowałem, stanę się kimś lepszym! Wielkość i jakość konsumpcji stała się szybko nową podstawą podziału między ludźmi. To, co dla starożytnych było środkiem jedynie, w XX-wiecznej cywilizacji zostało podniesione do rangi najważniejszego celu. Stało się wartością samą w sobie, godną wszelkich starań i zabiegów.

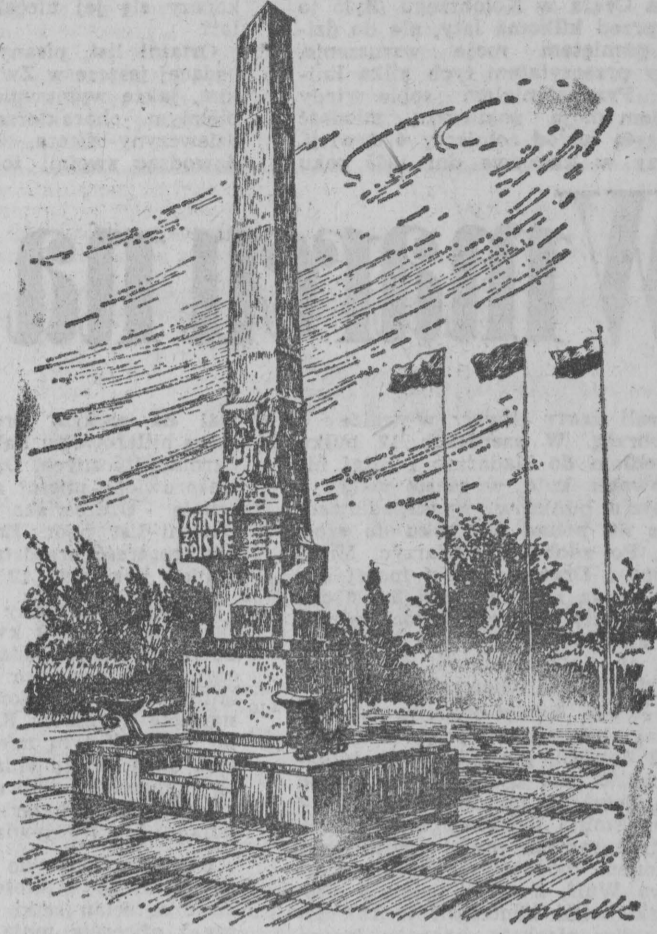
E. Fromm obserwuje i materiały do swej książki „To have or to be?” gromadził w warunkach bogatego społeczeństwa amerykańskiego. Przez jego gabinet psychoterapeuty przewinęły się tysiące ludzi.

Doc. dr hab. WŁODZISŁAW SANOCKI Zakład Psychologii Filii UW

10 lat TPL

# Pasja, upór, efekty

Od lat śledzę los miasteczek i eksmiasteczek. O wielu z nich można dziś napisać krótko: rynek i cztery ulice. Oto co przeważnie pozostało z dawnej świetności Knyszynów, Surazh, Szczuczynów, Nowych Dworów i innych, sławnych i bogatych ongiś grodów. Historia z małymi miastami obchodziła się czasem bezwzględnie i okrutnie.



Pomnik „Poległym za Polskę” na Lipszczańskim rynku.

Często moje rozmowy w małych miastach, sprowadzały się wyłącznie do historycznych wspomnień, zabarwionych nutą gorzkości, zawiedzionych nadziei i nostalgii. Czy uda się komuś bowiem zawrócić koło historii? Dziś już nie można pociągnąć przez Zambrowe, Wysokie Mazowieckie, Surazh i inne miasteczka. A wiadomo, że kolej, obok przemysłu, handlu, kultury należy do ważnych czynników miastotwórczych. Podobnie nie można małym miastom i osadom przywrócić spalonych zamków, domostw, warsztatów, sklepów... Nie można? W dawnej formie architektonicznej często jest to nierealne, a nawet niemożliwe. Ale przecież można wyrwać całe miasto i eksmiasteczka ze stagnacji i upadku. Przykłady? Proszę bardzo: choćby Ciechanów, Siemiatycze, Brańsk, Lipsk n/Biebrza.

Dla mnie klasycznym przykładem społecznej aktywności na rzecz rozwoju miejscowości z historyczną przeszłością jest Lipsk. Pierwszy raz odwiedziłem to eksmiasteczko na początku lat sześćdziesiątych. Wspólnie z Ireną Radlińską i Zdzisławem Zaremą robiłam wtedy reportaż pt. „Dookoła Europy bez dewiz”. Pisałymi o miejscowościach o „europejskich” nazwach: Lipsku, Atenach, Rzymie (Mystkach-Rzymie), Szkocji i w Szwajcarii.

Zastaliśmy wówczas Lipsk pogrążony w bezradzie. Miasteczko dawno utraciło prawa miejskie; tytułem rezerwy na udział jego mieszkańców w Powstaniu Styczniowym. Okrutnie obeszły się z Lipskiem dwie wielkie pożogi wojenne. W czasie I i II wojny światowej toczyły się tutaj zacięte walki. Miasteczko poniosło wielkie straty materialne i ludzkie.

Oczywiście, nasza pierwsza wizyta w Lipsku sprowadzała się do historycznych wspomnień, sięgających czasów panowania Stefana Batorego, kiedy to miasto przechodziło czasy swej świetności. Nikt nie widział ratunku dla Lipska. Zbyt blisko były Augustów i Dąbrowa Białostocka — siedziby powiatów.

I nie się w Lipsku nie działało przez następne dziesięć lat. Dalej pozostawał on większą wsią, tyle tylko, że ze stawnym rodowodem historycznym. Dopiero w roku 1973 grona, a raczej gronka społeczników z Lipska i spoza Lipska postanowiła odwrócić smutne koleje losu swej rodzinnej miejscowości. Wszystko zaczęło się od budowy pomnika, upamiętniającego rozstrzelanie przez hitlerowców kilkudziesięciu mieszkańców Lipska za współpracę z Ruchem Oporu. Ta współpraca sięga aż września 1939 roku. To tu zapatrywał się w tywność dla żołnierzy i fuwat dla koni pierwszy pol-

ski dowódca partyzancki — Hubal. Pomnik ten na początku lat siedemdziesiątych stanął na Lipszczańskim rynku. I wtedy właśnie zrodziła się myśl przekształcenia społecznego komitetu budowy pomnika w regionalne stowarzyszenie społeczno-kulturalne. Pomyślnie chwycił. Wkrótce powołano Towarzystwo Przyjaciół Lipska. Dziś, po dziesięciu latach, liczy ono ponad 1000 członków, zrzeszonych w 11 kołach w różnych miastach Polski, ze stolicą w Lipsku. Chodziło o zespolenie pomysłów, inicjatyw i wysiłku tych, którzy nadal mieszkają w Lipsku i okolicy oraz tych, których los rzucił w różne strony kraju i świata.

Trudno przecenić dziesięcioletni dorobek Towarzystwa Przyjaciół Lipska. Jedno jest pewne: w tych dziesięciu minionych latach Lipsk zmienił się nie do poznania. Wodociąg, szkoła, dom kultury, zakład przemysłowy, ośrodek zdrowia, nowe bloki i domki jednorodzinne, uporządkowane ulice i obiekcja — to tylko niektóre większe obiekty, o które wzbogaciło się nadbiebrzańskie miasteczko.

Ogromny jest dorobek TPL w dziedzinie kultury, w tym w pielegnowaniu historii i rodzimego folkloru ludowego. W Lipsku działają społecznie 3 amatorskie zespoły artystyczne i orkiestra dęta. Z inicjatywy TPL utworzono w miasteczku Izbę Pamięci Narodowej, Muzeum Regionalne, galerię medalierstwa Edmunda Majkowskiego. Od 1974 roku corocznie w Lipsku odbywają się Ogólnopolskie Plenery Młodych Rzeźbiarzy. Ich rzeźby zdobią miasto. TPL ma także bogaty dorobek wydawniczy, którego może pozazdrościć mu niejedno większe miasto.

Krótko, ale jakże owocna działalność TPL dowodzi,

że ruch regionalny obejmujący swym zasięgiem nawet bardzo małe i ubogie miasteczka i osady może spełnić ważną i pożyteczną rolę w inicjowaniu, rozwijaniu i koordynowaniu społecznikowskich pasji i społecznej aktywności. Oczywiście, przede wszystkim musi ona być ukierunkowana na rzecz rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego rodzimych stron: wsi, osad, miast, mikro i makroregionów.

Chciałbym zwrócić także uwagę na to, że TPL działa w ścisłym związku i stałej współpracy z innymi miejscowymi organizacjami społecznymi i politycznymi, władzami i — przede wszystkim! — mieszkańcami nadbiebrzańskie go grodu i najbliższych okolic. Jest to niezmiernie ważne. Zespolony wysiłek i wspólne inicjatywy zwielokrotniają efekty społecznych działań, natomiast wszelkie ambicje i kwasy prowadzą do nieporozumień i dezintegracji.

Jeszcze jedna sprawa: konsekwencja, upór i wytrwałość w społecznym działaniu. Mieliśmy wiele stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, które zaczynały z rozmachem, aby później stopniowo tracić impet i powoli zniknąć z mapy społeczno-kulturalnej swego regionu. Dlatego działaczom TPL należy podziękować, że tak długo potrafili się „utrzymać na fal”. To się liczy. I to bardzo. A wojewódzkie szałwiskiem i redakcji „Krajorazów” słowa uznania za dobor leureata do dorocznej, społecznej nagrody. W tym roku otrzymała ją właśnie Towarzystwo Przyjaciół Lipska. Życzyć należy powodzenia działaczom TPL w ich staraniach o przywrócenie Lipskowi praw miejskich.

STANISŁAW ŚWIERAD Rys. HENRYK WILK



## Wiosenne siewy

SKR-y rozpoczęły intensywne prace polowe, szczególnie na poludniu woj. białostockiego. Odwiedziliśmy Spółdzielnię Kółek Rolniczych w Siemiatyczach, która świadczyła usługi na rzecz okolicznych rolników — nawożenia obornikiem i wapnem magnezowym we wsi Baci-ki Bliźsze.

Dziś spółdzielcy z Siemiatycz zakończają siewy owsa, a prawdopodobnie wkrótce rozpoczną także siew pszenicy na własnych polach. Grunta tu są lekkie i wysoko położone, co ułatwia wczesny siew (nlz)

NA ZDJĘCIU: siewy owsa na SKR-owskim polu w pobliżu Siemiatycz.

Fot. Z. LENKIEWICZ

## 193 propozycje od przyszłych Czytelników „Kuriery”, „Expressy”, „Dzienniki”, „Echa” i inne Kto zostanie ojcem chrzestnym nowego tytułu? Drugi etap konkursu na tytuł popołudniówki

Z dużym zainteresowaniem przyszłych Czytelników spotkał się ogłoszony przed paroma tygodniami konkurs na tytuł powstającego w Białymstoku dziennika popołudniowego. Jeszcze przez kilka dni po upływie przewidzianego terminu nadchodziły listy z propozycjami; pod uwagę wzięte zostały te, które — zgodnie z regulaminem — wysłane zostały przed 10 marca. Co zawierały? Otóż ponad 300 propozycji. Po ich „zwidencjonowaniu” okazało się, że wiele tytułów się powtarzało. „Niepowtarzalnych” było... aż 193.

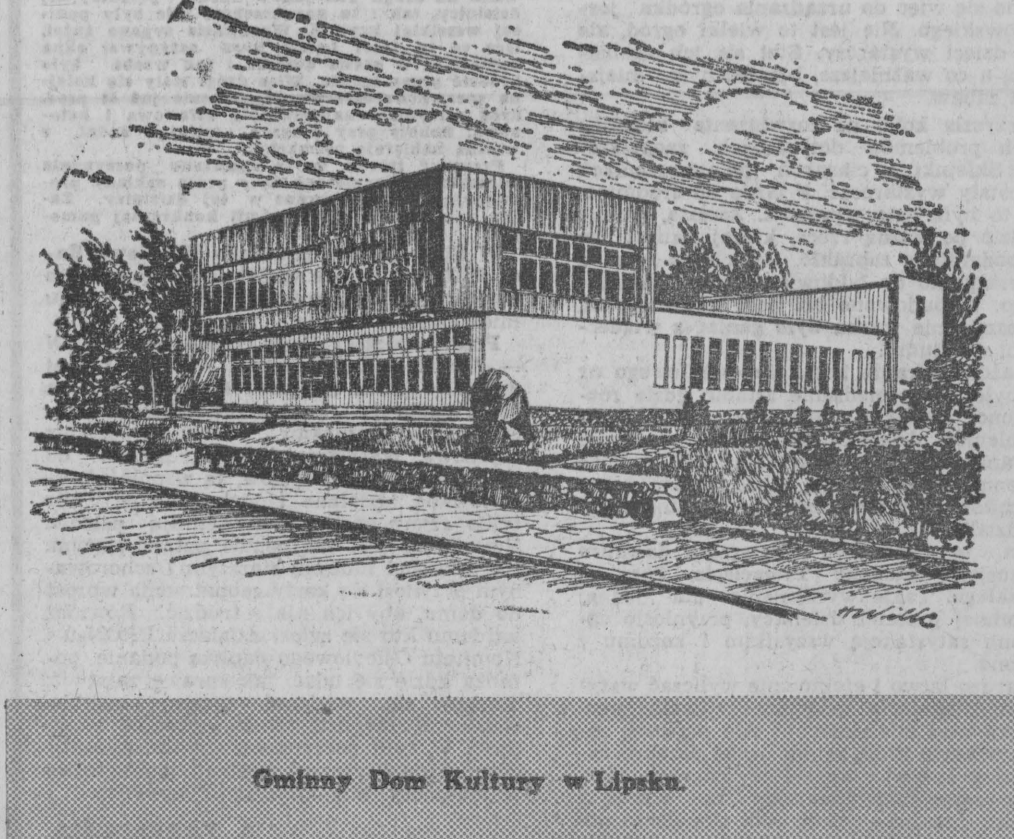
Z kolei wszystkie te tytuły można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej zaliczyliśmy tradycyjne nazwy dwuczasowe, zawierające również tradycyjny człon określający charakter pisma („Kurier”, „Express”, „Dziennik”, „Gazeta”, „Echo”, „Goniec”, „Sztandar”, „Głos”, „Wiadomości” i jeszcze kilka innych), dopełnieniami tytułów były natomiast takie określenia, jak na przykład: „Białostocki”, „Podlaski”, „Północno-Wschodni”, „Wieczorny”, „Popołudniowy”, „Kresowy”, „Regionalny”, „Podlasia i Mazur”, „Dnia”, „Orient”, „Regionu” itd. Druga grupa, nazwijmy ją tytułami oryginalnymi zawierała ponad 70 propozycji i utwierdziła organizatorów plebiscytu w przekonaniu, że... wymyślić dobry tytuł dla pisma codziennego — niezależnie czy chodzi o poranne czy popołudniowe

- KONKURS NA TYTUŁ POPOŁUDNIÓWKI**
- ABC
- Czarno na Białym
- Dobry Wieczór
- Dziennik Regionalny
- Echo Wieczoru
- Express Popularny
- Gazeta dla Wszystkich
- Głos Białostocki
- Goniec Północny
- Kurier Podlaski
- Nowiny Kresowe
- Obserwator
- Pogoń
- Po Pracy
- Przegląd Codzienny
- Reporter
- Rytm Dnia
- Sprawy Dnia
- Trzy po Dwunastej
- Zycie Podlasia i Mazur

Pierwszy etap konkursu na tytuł popołudniówki spotkał się z dużym zainteresowaniem, wśród publiczności czytelniczej naszego regionu. Dzięki temu przede wszystkim autorom największych ilości propozycji, a wśród nich: Janowi Kalinowskiemu z Białostocka, Ninie Tessak z Bydgoszczy, Janowi Szutowi z Białostocka, Zygmunutowi Pradyszczkowski z Bielska Podlaskiego, Józefowi Bielekowskemu z Kunowoszczyzny (p-ta Sokółka), Grzegorz-

- wi Winiarskiemu z Białostocka, Annie Grygolec z Białowieży, Henrykowi Kępcy z Supraśla, Stanisławowi Rećce z Sokółki, Ewie Grygolec z Głębokiego, Zdzisławowi Misiakiewiczowi z Jezewa Starego, Leszkowi Olskiewiczowi z Białostocka, Czesławowi Nowakowskiemu z Białostocka, Leonowi Gronce z Białostocka, Krzysztofowi Kornelkowi z Pisz, Henrykowi Rogalskiemu z Sanik (p-ta Tykocin), Leszkowi Kleszczowi z Białostocka, Miroslawowi Sawczyńskiemu z Elku, Adamowi Sawczyńskiemu z Gajdorówki (p-ta Kleszczewo), Janowi Kaberzowskiemu z Białostocka, Krystynie Wilkowskiej z Białostocka, Jolancie i Bolesławowi Tużińskim z Jezewa Starego, Janowi Urzuchowi z Białostocka, Zygmunutowi Malinowskiemu z Grajewa, Laurze Bełowskiej z Białostocka, Zbigniewowi Czarniawskiemu z Białostocka, Julii Nowej Kochańskiemu z Jezewa Starego, Leokadii Urbanowskiej z Olecka, Aleksandrowi Zimowi z Hajnowki, Wacławowi Kłimeńskiemu z Olecka i wielu, wielu innym.

Redakcja powstającego tytułu ma nadzieję, że etap drugi nie tylko przyniesie rozstrzygnięcie, ale będzie pierwszym przejawem współredagowania tworzącego się pisma. Termin nadsyłania ogłoszeń w drugim etapie jest dużo krótszy — pod uwagę brać będziemy tylko listy wysłane do końca marca. Zapraszamy do udziału w plebiscycie. Listy z propozycjami prosimy nadsyłać na adres: Dom PRACY, Białystok, ul. Wesolowskiego 1 i dopisać: „PLEBISCYT NA TYTUŁ POPOŁUDNIÓWKI”.



Gminny Dom Kultury w Lipsku.



**„KOCHANA MAMUSIU, W pierwszych słowach mego listu wysyłam serdeczne pozdrowienia, ja jestem zdrowy, powodzi mi się dobrze — tylko już kilka dni boli mnie prawy bok i gorączkuje, nie do wia. Mamusiu, wysyłam ci 300 rubli i dwie posyłki, jeśli strzymacie, proszę mi od razu napisać. U nas to wszystko po starciu jak w wojsku i jak na wojnie — zawsze wesoło. Od tatusia nie mam żadnej wiadomości. Ostatni list pisał jeszcze ze szpitala w Chełmie. Kończąc tych parę słów i oddaję was wszystkim niezliczoną ilość razy — wasza Milka, pozdrowienia wszystkim znajomym”.**

Tak pisała do rodziny ppor. Emilia Gierczak, młody oficer w 10 pułku piechoty w 4 dywizji im. Jana Kilińskiego w 1 Armii Wojska Polskiego.

Po raz pierwszy ujrzałem jej oryginalne, ostatnie listy w Muzeum Orla w Kołobrzegu. Było to już przed kilkoma laty, ale do dzisiaj pamiętam moje wzruszenie, kiedy przeczytałem tych kilka linijek. Pragniałem sobie wtedy bowiem mieć żołnierską młodzież przetrwać wśród żołnierzy 4 dywizji, którzy w marcowe dni 1945 roku

szczególnie wśród współkolegów dowódców plutonów. Ale Mila potrafiła się odcinać, chociaż miała usposobienie bardzo spokojne. Czy ktoś mógł się spodziewać, że w kilka miesięcy później, bo 16 marca 1945 r. o godz. 17.15 na zawsze zakończy się jej niecałe dwadzieścia lat?

Ostatni list, pisany do rodziny będącej jeszcze w Związku Radzieckim, jakie wymownie świadczy o pięknym charakterze tej młodej dziewczyny-oficera, która poległa dowodząc swoimi żołnierzami nie-

miał go, że przypadkowo zadarł to pytanie najwybitniejszemu chyba człowiekowi. Byłem przecież w pułku zastępcą dowódcy 5 kompanii czyli por. Grzegorza Jasińskiego, z którym przebywałem ciągle przez ostatnie cztery miesiące jego życia. Ze wschodnich okolic międzywojennej Rzeczypospolitej przywędrował w żołnierskich szeregach 3 dywizji ogniomistrz Franciszek Niewidziało. To on 18 marca 1945 r. na kołobrzesckiej plaży w zimnej fałszywej Bałtyku wrzucił pierścień na znak zaślubin Polski z zachodnim wybrzeżem odzyskanym po kilkusetletniej germańskiej niewoli morskiej.

Zanim nad to morze dotarli polscy żołnierze, musieli najpierw przełamać umocnienie Wału Pomorskiego. I zanim na ulicach Kołobrzegu zginęła Emilia Gierczak, ofiarą ze swego życia na Wałe Pomorskim złożyła córka Ziemi Białostockiej, oficer 7 pułku piechoty ppor. Irena Kruszevska ze wsi Perki-Bujenki k/Sokolki. Zginął w

Albin Korzeniewski, przed 88 laty chorąży w 16 pułku 6 dywizji — zasłużył na Order Krzyża Grunwaldu III klasy. Stanisław Rowiński był wówczas kapralem, młodziemkiem w 18 pułku tej dywizji, a gospodarski syn z Wołynia, po wojnie dzielnicowy MO w Mikolajkach — Władysław Łukjanowicz stawał — jako saper most przez rzekę Parsęta, przez który szli do natarcia jego koledzy z piechoty. Walczył o doświadczenie kołobrzesckiej plaży plutonowy Jan Sidorowicz z Lipska nad Biebrzą, dzisiaj podsekretarz stanu w jednym z ministerstw, a także młodzi wówczas chorążowie 3 dywizji — zmarli przed kilkoma laty wybitni pisarze i kronikarze walk polskiego żołnierza o Kołobrzeg — Zbigniew Załuski i Alojzy Sroga. Otrzymał kolejną swoją ranę na ulicach Kołobrzegu, niedawny obrońca Stalingradu nad Wołą, żołnierz 3 dywizji, dzisiaj mieszkaniec Białegostoku, Henryk Dudar.

Choć od morza wieje wiatr i wi-

# W marcu na kołobrzesckiej plaży

spisałi karty chwaly w walce o Kołobrzeg. W szeregach 12 pułku dowiedzieliśmy do Nadarzewa i tutaj hitlerowskie kule, w czasie walk o zdobywanie bunkrów, wyeksplodowały mnie na ponad pół roku do szpitala. Po zdobyciu Nadarzewa, Mirosławca i Drawskiej pułki mojej dywizji wraz z żołnierzami 3 i 6 dywizji poszły dalej na północ, ku morzu, na Kołobrzeg. Wśród nich również 10 pułk piechoty, w którym służyła Emilia Gierczak, Mila.

Niewiele kobiet-oficerów służyło w naszej dywizji w przeciwieństwie do 3 dywizji, gdzie było ich kilkadziesiąt. U nas było kilka a wśród nich dowódca plutonu fizylierów — ppor. Emilia Gierczak w 10 pułku. W tym samym pułku dowodząca plutonem moździerzy chorąży Czesaława Wulf, a także pełniąca obowiązki szefa kancelarii w 12. moim pułku piechoty, chorąży Janina Szuba-Jabłońska.

Dlatego też nie sposób nie było znać niemal wszystkich, w tym również Milę. Spotkałem się z nią kilka razy w sztabie dywizji w Radosici pod Warszawą w grudniu 1944 r. Kiedy ma się 21 lat, to patrzyła się trochę z góry na równego sobie funkcją i stopniem, ale młodszego, bo liczącego 19 lat oficera i do tego kobietę.

Szacunku tam za wiele nie było,

mal na samym progu broniłonej przez hitlerowców Fabryki Środków Farmaceutycznych. Dzisiaj przy ul. Kasprzowskiej mieści się tutaj dyrekcja Uzdrawiska „Kołobrzeg”. Ostatni list ppor. Emilii Gierczak, którego treść przedstawiłem na początku, nosi datę 12 marca 1945 r.

Rozkazem dowódcy 1 Armii Wojska Polskiego z 9 kwietnia 1945 r. Emilia Gierczak została pośmiertnie odznaczona Orderem Krzyża Virtuti Militari V klasy, Szkoła-Pomnik Tytułowa nr 243 w Kołobrzegu nosi jej imię. W tym mieście jest również ulica jej imienia. Wiele tablic na domach i kołobrzesckich ulicach upamiętnia bohaterstwo żołnierzy pułków 3, 4 i 6 dywizji.

Kiedy wchodzę do Muzeum Orla w Kołobrzegu witają mnie ze ścian setki twarzy żołnierzy i oficerów mojej, 4 dywizji. Ekspozuje ich podobizny kombatantów jej walk, fotograf Józef Rybicki, zamieszkały dzisiaj w Warszawie. Dyrektor Muzeum, znany pomorski działacz regionalny, mgr Hieronim Kroczyński (muzeum znajduje się przy ul. Emilii Gierczak), widząc mnie wpatrującego się intensywnie w jedną z fotografii zapytuje:

— Przepszą, czy może pan znał por. Grzegorza Jasińskiego? Zaskoczony, nie od razu uświada-

Kołobrzegu mój dowódca — por. Grzegorz Jasiński, zginął tutaj również inni koledzy z pułku i dywizji, ludzie ze wszystkich stron Polski.

Ale przecież ci co ginęli, torowali drogę do zwycięstwa tym, którzy przetrwali.

Żołnierska grupa, która już 10 marca rozpoczęła walkę na ulicach miasta, 4 kompanią 7 pułku piechoty i 3 dywizji dowodził wtedy ppor. Aleksander Urbanowski. Jego żołnierze pierwsi starli się zwycięsko z wrogiem. Dowódca, w kilka dni po zdobyciu Kołobrzegu, 29 marca 1945 r. został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari.

W kilka miesięcy później por. Aleksander Urbanowski był jednym z kilkudziesięciu polskich żołnierzy uczestniczących w wielkiej czerwcowej Paradzie Zwycięstwa w Moskwie. Dzisiaj mieszkaniec Białegostoku — pik rez. Aleksander Urbanowski po czterdziestu latach od rozpoczęcia swojej żołnierskiej drogi w szeregach Ludowego Wojska Polskiego nadal służy swoim wojskowym doświadczeniem pokoleniom młodych obywateli.

Dzielnice stawali w kołobrzesckiej potrzebie artylerzyści, bracia — Bronisław, Jan, Franciszek i Stanisław Józwiakowie z okolic Wysokiego Mazowieckiego, Białostoczanin

rują w powietrzu drobiny suche go piasku — ludzi z głębi ładu zawsze na kołobrzesckiej plaży pełno, zarówno w dni przedwiosenne, a także w czasie złotej jesieni. Wystarczy odrobina słońca, aby piaszczysta przetrwała od pomnika zaślubin i Sanatorium „Kombatantów” aż do Dziecięcego Ośrodka Sanatoryjnego zaroila się ludźmi z całej Polski, którzy wierni są kołobrzesckiemu nadmorskiemu obszarowi w ciągu wszystkich czterech pór roku. Uzdrawisko „Kołobrzeg” dopracowało się już sezonu trwającego cały rok i to nie tylko dzięki plaży, lecz również coraz bardziej rozbudowującej się bazie sanatoryjnej i przyrodoleczniczej.

Uchwalała radą z 26 listopada 1971 r. zaakceptowała rozwój Kołobrzegu jako miasta czasowo-turystycznego.

Perspektywa najbliższych dwóch lat — to między innymi 16 tysięcy nowych mieszkań w budynkach 11-piętrowych. Z głową zagospodarowanie się miasta, którego odbudowę po wojennych zniszczeniach zaczęto od peryferii i na początku lat 80-tych doszło do śródmieścia. Jakże wymowny to symbol przypominający, że bez krwi przelanej tutaj w marcu 1945 r. tego wszystkiego nie byłoby dzisiaj.

KRZYSZTOF WÓJTOWICZ

# Koncert



**K**oncert. Światła sceny, podniecenie i trema, która zdarza się nie tylko początkującym. A przy tym wszystkim jeszcze wypełniona po brzegi sala koncertowa; wśród widowni rodzice, znajomi, przyjaciele.

Tak w skrócie można byłoby opisać scenę i nastrój panujący na dorocznym koncercie uczniów Szkół Muzycznych I i II stopnia. A była to przednia impreza, bo związana z 10-leciem istnienia Zespołu Placówek Kształcenia Artystycznego w Białymstoku.

Początek był skromny, choć tradycje szkolnictwa muzycznego sięgają okresu przedwojennego. Przed dziesięcioma laty w ZPKA naukę pobierało pięćdziesiąt uczniów, dziś ponad tysiąc. Ponad stu nauczycieli zajmują się muzyczną edukacją dzieci i młodzieży.

Placówka ta prowadzi pełny zakres nauczania: od przedszkola muzycznego, ogniska baletowego poprzez edukację muzyczną I i II stopnia, do filii Akademii Muzycznej. W 10-lecie, dyplom muzyka zawodowego uzyskało prawie dwustu absolwentów, znacznie więcej niż połowa z nich podjęła studia muzyczne. Pięćdziesięciu byłych wychowanków stanowi dziś kadre pedagogiczną.

Tekst i zdjęcia: ZDZISŁAW LENKIEWICZ



# Uwierzyć w swoje siły

Starych dzielnic, gdzie nie weszło nowe budownictwo ze swoimi wieżowcami, gdzie ludzie telefią się po błotnistych uliczkach często nawet nie oświetlonych, jest w Białymstoku kilka. Można by wymienić z nazwy te, w których nie się nie dzieje, gdzie nikt nie słyszał o czymś takim, jak społeczna troska o wygląd ulic i udogodnienia mieszkańców. Z tej szarych wybiła się odległa, położona na samych krańcach miasta, dzielnica STARSZELCE. Jej mieszkańcy mówią, w oparciu o fakty historyczne oczywiście, że najpierw były Starszelce, a potem dopiero powstało miasto Białystok. Ale nie ten fakt skłania mieszkańców do dbałości i troski o swoje osiedle. Oni po prostu rozumieli, że w tym wielkim rozmachu w rozbudowie miasta, stolicy województwa, jakby nie było, zabrakło trochę serca dla peryferii.

W leć co mieli robić? Czy tylko patrzeć z zafascynowaniem na jarzące się z oddali miasta, spędzać wolny czas na swoich ganececzkach przed domami? — I kiedy gdzie indziej mieszkańcy kiśli w swoich dzielnicach i frustracjach, oni wzięli się po prostu do roboty. Z rozmachem, mimo, że się waliły na głowę rozliczne kłopoty, wszystko przetrzymali.

Towarzyszylimy w tych poczynaniach, nie skapiliśmy miejsca w gazecie, by ukazać społeczną pracę i zapał rzadko spotykany.

W wolnym po pracy czasie budowali klub osiedlowy. Wieczorami oświetlali plac, tukli młotkami, wozili żwir i piasek i nie było przy tym gapiów, każdy miał coś do roboty. Otwarcie klubu było uroczyste, w obecności władz miasta, przy udziale własnego zespołu wokalnno-muzycznego. Świątowała cała dzielnica. A więc był już klub i własny basen. Ludzie uwierzyli w swoje siły. Udało się jedno wspólne przedsięwzięcie, uda się i drugie.

— Dlaczego dzieci mają chodzić do oddalonych szkół? Wzrucił nas ten problem — I wybudowali, choć to nie taka znana prosta sprawa. Trudno uwierzyć, ale szkoła jest i blisko szkolne, do piłkarskich sportów też.

Trzeba się również było zająć i o dzieci młodzie. Zabawy na ulicy, przy domach, stawały się ryzykowne. Ulicami jeździło coraz więcej ciężkich samochodów do pobliskich zakładów produkcyjnych. Zabrano się więc do urządzania ogródka jordanowskiego. Nie jest to wielki ogród, ale dla dzieci wystarczy. Stał się ich ulubionym, a co ważniejsze, bezpiecznym miejscem zabaw.

Przyszła kolej na rozwiązanie kłopotliwych problemów dotyczących zaopatrzenia. Sklepiki w ciasných pomieszczeniach przestały wystarczać, a jazda do śródmieścia to była cała wyprawa. Zresztą, trudno jeździć po każdej rzecz, której akurat w gospodarstwie zabrakło. I tak rada w radę przystąpiono do budowy pawilonu handlowego. Wybudowano też linię wodociagową, nareszcie nie trzeba było ganiać z wiaderek do studni.

Każde zebranie komitetu osiedlowego nr 17 było jak posiedzenie sztabu, gdzie rozważano wszelkie możliwości rozwiązania problemów dzielnicy. Wszystkie społeczne starania wzięno sukcesami. Pod budowę basenu, klubu, boiska, placu zabaw, szkoły, mieszkań przekazali nieodpłatnie swoje działki.

Za tę działalność otrzymała dzielnica Starszelce Odznakę Tytułową Państwa Polskiego. Takie wyróżnienie dla jednej skromnej przedzielni, przyniosło ogromną satysfakcję wszystkim i każdemu z osobna.

Bardzo łatwo i efektywnie wyliczać wszystkie osiągnięcia dzielnicy, chwaliąc społeczny trud mieszkańców. Ale przecież, zanim otwarto klub, zanim dzieci przekroczyły próg swojej szkoły i wyznaczono pierwsze rozgrywkę piłkarskie na własnym boisku i zanim ekspedycja stanęła za nową ulicą, trzeba było pokonać po drodze

niebotyczne kłopoty. Niemal każdego dnia wyłaniały się wciąż nowe problemy — z materiałami, transportem, funduszami wreszcie.

Każda z osobna kromka poszczególnych budowy może stanowić bogaty materiał do publikacji o czynach społecznych, o ludziach, którzy te czyni realizują. Ileż to razy zainwestowano materiały w odległych województwach — lubelskim, olsztyńskim, nawet na Śląsk nie trudno było im się dostać, choć przecież nie korzystano z żadnych delegacji.

Do właścicieli prywatnych samochodów ciężarowych — Zdzisława Nowackiego, Józefa Jędrzejewskiego i innych należał transport materiałów budowlanych za pomocą prywatnych samochodami wozili drobny sprzęt — Henryk Kozłowski, Antoni Kozłowski, Ewa Nowacka, Henryk Białawski, Tadeusz Janicki. Nie liczono się z czasem, potrzeby były przecież wspólne. Nikt się nie wymigiwał, bo po prostu nie uchodziło odciąć się od tego zbiorowego działania. Niektórzy brali nawet urlopy gdy prace na budowie były szczególnie ważne i trudne. Wydawało się niejednemu, że bez jego pomocy wszystko runie, zawali się, no i jak tu liczyć się z czasem?

Cieszą się z tego. Na społeczne cele przeznaczane dochody i oszczędności w klubach dyskotek i w bufetach. Podwójne dochód z wyszczególnionych terenów, które stanowiły wspólną własność. Nie było przy tym specjalnych narządów, wykrętów, sprawa była wspólna.

W ostatnich dwóch latach całą uwagę skierowano na drogę. Tak jak w każdej peryferyjnej dzielnicy tak i tu nawierzchnie silnie były potrzebne. Wreszcie, wprawdzie sprawa była, lecz nie do końca. Latem kurs asystrywał okna domów, a w czasie zimy i tak trzeba było budować przez kable. Wiele dróg stały się kolejną sprawą do załatwienia. Obecnie już 66 procent strasymale nawierzchnią asfaltową i betonową. Roboty przy drogach trwają nadal, s wiosną nabiją rozmach.

Przyjąć trzeba, że to społeczne poczynania mieszkańców popierane były przez zakłady produkcyjne, stacjonisowane w tej dzielnicy. Zaden z zakładów nie odmówił konkretnej pomocy.

W Starszelcach powołano Terenową Radę PRON-u, która wspólnie z Komitetem Osiedlowym uczestniczyć będzie w życiu mieszkańców osiedla.

Przewodniczący Rady Osiedlowej PRON — Albert Radulski mówi: — W naszej dzielnicy praca na rzecz środowiska, na rzecz ogółu jest szczególnie ceniona. Zdecydowanie odrzucamy wszelkie postawy fasadowe. Wszystkie decyzje, niemal do najmniejszych szczegółów, są wspólnie konsultowane, ustalone i wykonywane. Nie tylko czynny społecznie cementują osiedle. Rozwinięta jest też pomoc potrzebującym. Na przykład ludziom starszym i schorowanym przynosi się karty zaopatrzenia wprost do domu, aby ich nie trudzić. Również każdemu kto się zgłosi działacze PRON-u i Komitetu Osiedlowego napiszą podanie, poradzają gdzie się udać, jak sprawnie załatwić. Starają się rozwiązać sprawy zwykłe, codzienne, iagodzić troski nekające wielu ludzi. W tych poczynaniach może uczestniczyć każdy i wszyscy powinni zrobić to, co w ich mocy, aby życie było łatwiejsze.

A. ZAREMBINA



Z początkiem maja br. wejdzie w życie nowa ustawa o zwalczaniu alkoholizmu, uchwalona przed czterema miesiącami przez Sejm. Będzie to drugi w powojennej historii akt prawny, który ma się przyczynić do zmniejszenia rozmiarów pijaństwa.

Pierwsza ustawa obowiązywała od 1959 r. Chciała stanowić dorobek polskiego ustawodawstwa i w oczach znawców uchodziła za jedną z najbardziej nowoczesnych w Europie — nie potrafiła przeciwdziałać narastającej pladze alkoholizmu. Brak konsekwencji, indywidualnej i organizacyjnej odpowiedzialności za pewne działania sprawiły, iż postanowienia prawne stały się jeszcze jednym dokumentem bez pokrycia.

**MNIJ I INACZEJ**

Ustawa zobowiązuje organa władzy i administracji państwowej do podejmowania działań wpływających na zmniejszenie spożycia alkoholu, a zwłaszcza wysokoprocentowych napojów. Dużą rolę w tych przedsięwzięciach przypisuje się organizacjom społecznym, które stawiają sobie za cel krzewienie trzeźwości. Mają im być stworzone wszelkie warunki sprzyjające skutecznej działalności wychowawczo-zapobiegawczej i opiekuńczej.

Jednym z zapisów ustawy jest obowiązek współdziałania administracji państwowej z duchowieństwem katolickim i

lokalach gastronomicznych oraz w sklepach i stoiskach monopowych.

Bardziej dokładnie w porównaniu z poprzednim aktem prawnym sprecyzowane są przepisy odnoszące się do pracy, gdzie ma obowiązywać absolutny zakaz wnoszenia, podawania i spożywania alkoholu. Rygory karne wprowadzają się także za naruszenie zakazu picia w wasonie kolejowym, podczas imprez sportowych, kulturalnych itp.

**MILION NAŁOGOWYCH ALKOOLIKÓW**

Wielki nacisk — to określa się jako nowum — położony został na zapobieganie zjawiskom nadużywania alkoholu. Zadanie informacyjno-wychowawcze powierza się wielu instytucjom od resortu oświaty i wychowania do zakładów pracy.

Abu usprawnić funkcjonowanie ustawy, nadad jej większe rangę, jednemu z wicepremierów będzie powierzona funkcja przewodniczącego specjalnej powołanej do tego celu komisji przy Radzie Ministrów. Odpowiednio podobna komisja zostanie utworzona w terenie. Do ich zadań należeć będzie prowadzenie różnorodnej działalności na rzecz zwalczania alkoholizmu i wychowania w trzeźwość. Pocyna-

jąc od planowania pewnych poczynań, oczekiwania ich skuteczności poprzez objęcie leczeniem osób uzależnionych i pomoc rodzinom.

Tak w skrócie przedstawiają się główne kierunki w nowej ustawie przeciwalkoholowej. Przy jej głębszej analizie rodzi się jednak szereg wątpliwości. Według badań jest w naszym społeczeństwie blisko

okolicznościach wyjątkowych Orzeczenie sądu musi jednak poprzedzić badanie lekarskie. Chodzi tu o wvelimowanie osób, które nie rokują szans na wyleczenie.

Ustawa zobowiązuje wojewodów do tworzenia na swoim terenie zakładów leczenia. Czy jest to możliwe w najbliższych latach? Po pierwsze takie placówki trzeba wybudować, po drugie obsadzić specjalistami. Mimo przeznaczonych na ten cel 2-3 proc. wpływów ze sprzedaży alkoholu, nie tak szybko gospodarze województw zdecydowali się na umieszczenie w nich ośrodków dla nałogowców, gdy w kolejce o pierwszeństwo budowy stoi miesz-

# Paragraf

O skutkach pijaństwa można by w nieskończoność: to naruszenie porządku publicznego, demoralizacja nielet-







Coraz więcej emocji i kontrowersji wzbudza ciągle nie-asygnowany księgarski rynek. Problem ten, tak społecznie ważny, porusza dziś w swoim artykule LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA. Mamy nadzieję, iż wywoła on dyskusję i spowoduje do wypowiedzi zainteresowane osoby.



WITRYNA Z KSIĄŻKAMI

# Księgarze i bukińsiści

Okład książki stała się towarem czarnorynkowym odwiedzanie księgarń, nawet zaprzyjaźnionych, przestało być przyjemnością. Jeszcze nie tak dawno stały bywały — bibliofil witał się z przyjaznym uśmiechem i całą gamą książkowych propozycji. Znamo jego zainteresowania i aktualne potrzeby. Podpowiadano, zachęcano. To był ustaty rytuał, i wydawało się, że tak będzie zawsze.

Tymczasem... Nie, żeby księgarze byli mniej sympatyczni, ale przecież inaczej: zamknięci w sobie, zaleźnieni, wiecznie podnerwowani i rozgoryczeni. Skutki wzmożonego popytu — powie ktoś, stresy powodowane pretensjami klientów — doda inny. W istocie cała ta księgarska heca ma swoje źródło w fakcie, iż pada książek ciągle nie nadają się do popytu. Książka stała się po prostu towarem atrakcyjnym, poszukiwanym i w związku z tym masowo wykupywanym. Stała się przedmiotem strażącego się handlu i spekulacji.

no kolejkę (organizowana, całymi rodzinami, z termosami, kanapkami itd. itp.).

A potem? Cate dostawy książek są natychmiast wykupywane „jak leci” jakże często bez zwracania uwagi na tytuły. Kilkadziesiąt egzemplarzy „Ginekologii” — podręcznika wszakże dla specjalistów — rozchodzi się w mig bynajmniej nie wśród lekarzy. Pewna pani płaci od ręki za dwa (!) egzemplarze „Wolnomularstwa” Ludwika Hassa zaraz potem, gdy inna osoba, profesjonalnie zainteresowana tą tematyką, bierze te książki dla siebie. Niech będzie — dla „wnuków”.

W nieskończoność można mnożyć przykłady tego typu. Nic więc dziwnego, że księgarze (w większości są to panie) nie wytrzymały tej nowej dla siebie sytuacji. Wymyśliły więc, że stęś wynika nie tylko z kolejkowych okoliczności, kłótli i wymyślań ale też stosowania przez niektórych „miłośników” książek swoistego terronu w postaci nasywania na upatrzonego „krnąbrnego” księgarza PIH-u i różnych komisji społecznych. Te natomiast z całą sumiennością, a przeważnie również nadgorliwością penetrują zaplecza, wyluskiując z półek ale także... zza kotary spod kaloryfera czasem też z szuflady biurka wszystkie „ukryte” rarytasy. Na nie tłumaczenia, że są to pozycje odczone dla bibliotek, szkół itd. (bibliofile już od dawna nie mają miejsca na tych półkach). Komisja wie lepiej. Kieruje więc wniosek do kolegium. Tym sposobem kilku księgarzy w B ukarano stosowna grzywna.

Księgarstwo jest jedną z gałęzi handlu i mimo iż podlega Ministerstwu Kultury i Sztuki, mu-

si przestrzegać przepisów obowiązujących w handlu, tj. tych, które wydaje Ministerstwo Handlu Wewnętrzne. W świetle tych przepisów kierownik placówki handlowej ma uprawnienie do regulowania sprzedaży towarów. Uprawnienia takie przysługują więc i kierownikowi księgarni, który może regulować sprzedaż książek zarówno w sensie ilości tytułów jak też ilości egzemplarzy sprzedawanych do jednego rak. Księgarze uważają jednak, że są to tylko uprawnienia teoretyczne. Książka to wszakże specyficzny towar, którego nie da się reglamentować tak jak



powodu księgarze posiadają się o handel i spekulację.

I pomyśleć, że jeszcze nie tak dawno na księgarskich witrach przez wiele miesięcy „zalegały” ogłoszenia o sprzedaży słowników encyklopedii, dzieł zabrananych różnych autorów w systemie subskrypcyjnym. Te właśnie, o które dzisiaj cały ten szum. Ceny — jak pamiętamy — były wówczas znacznie niższe. Ale subskrybentów nie było za wielu.

Do dziś natomiast — nie wiedzieć dlaczego — półki wielu księgarń wypełnione są dziełami Mickiewicza „za makulaturę”, chociaż jeszcze kilka miesięcy temu toczono o nie boje.

U źródeł tych paradoksów leży z pewnością opłacalność. A więc opłaca się tanio (tzn. w księgarni) kupić jakiś modne wydawnictwo, by je wkrótce spieniężyć z zyskiem. Cóż mi po zbiorce Mickiewicza — powie cwany bukiński — choćby za makulaturę w dodatku, w lichej oprawie. Ani to na półkę, ani na rynek!

Tak, tak. Drogi Czytelniku! Jeśli więc szczerze interesujesz się książkami, znasz te przykłady z autopsji. Czy cieszy Cie jednak fakt, iż w ubiegłym roku na statystycznego czytelnika w naszym kraju przypadło już około 5 (słownie: pięć) książek, a nie zenujące w europejskich tabelach... 3,7 w roku 1981? W tymże, 1982 roku wydrukowaliśmy bowiem w Polsce 174,4 mln egzemplarzy książek, więcej o 40,8 mln i 30,5 proc. niż w roku poprzednim. Powód do dumy to może i jest ale czy do optymizmu? Ministerstwo Kultury zakłada wprawdzie osiągnięcie 10-12-procentowego przyrostu rocznego produkcji książek tak, by za dwa lata można było dać wygłodniałemu rynekowi 220-230 mln egzemplarzy, co dałoby 6-7 książek „na głowę”. Bliski idealowi wskaźnik 9-10 książek niestety jest jednak wciąż bardzo daleki.

Jaki z tego wszystkiego wniosek?

Ano taki że w sytuacji jaka mamy, przeciętny obywatel, stawy klient, o którego łapani zabiegali księgarze ma ciągle minimalne, a nawet coraz mniejsze szanse kupienia poszukiwanego książki.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

# PLASTYKA Chińczyk dusi w słusznej sprawie

Niedożywiony Azjata obruczą dusi amerykańskiego żołnierza, w którego oczach, pod hełmem MP, ezi się śmierć — Chińczyk dusi w słusznej sprawie. Nad splecioną w uścisku cywilno-militarną parą, unosi się na skrzydłach służbowej peleryny francuski „głina” i patuje szarego złowiewa po szarej głowie. Obok młody doker — z jasną twarzą i torsem gladiatora ciska w morze skrzynie z karabinami, a środkami krawczy internacjonalistki ze sztandarami cokolwiek jakby objętni na porachunki Azjaty z Amerykaninem. Jest jeszcze matka trwożnie tuląca do piersi dzieciątka i przedstawiciele ludów kolonialnych, to znaczy Kali już podcywilizowany bo w białych majtkach. W sumie jest to teatr naiwnie naczalny, biblia dla bardzo ubogich, czyli socrealizm w fazie konwulsji.

Jasne, że takie opisanie obrazu Wojciecha Fangora, obrazu wiodącego na otwartą w białostockim Arsenale wystawie pt. „Socrealizm 1949-1955” jest jakimś uproszczeniem, bo zjawisko ma znacznie ciekawszy przebieg i głębsze motywy, niż to malarzowi udało się przedstawić na ogromnym i kieszkiem płótnie. Bo chociażby sprawa dobrzych chęci ludzie, którzy socrealizm wymyślił posiadali je w nadmiarze. Przypomnijmy sobie.

REALIZM SOCJALISTYCZNY jako teoria sztuki czasów rewolucji radzieckiej (za twórcę teorii uważa się Maksyma Gorkiego) wyraźnie nawiązuje do filozofii marksistowskiej, różni się tym od dziewiętnastowiecznego realizmu krytycznego, nie preferującego w sposób jednoznaczny żadnego z określonych światopoglądów. Twórcą o przekonaniach materialistycznych dążyć powinien do stworzenia prawdziwego obrazu rzeczywistości zbudowanego z konkretnych szczegółów. Nie może to być sztuka dla sztuki ani też opisywawstwo rzeczywistości jak leci, lecz twórczość walcząca ze złem o lepsze jutro, a nawet twórczość zdolna do takiej walki pobudzić szerokie masy. W żadnym wypadku nie powinno się popierać sztuki bezideowej i apolitycznej, bo przecież wszystko w końcu jest w jakiś sposób polityczne, a obiektywizm wcześniej czy później okazuje się złudzeniem. Realizm socjalistyczny powinien więc wręcz partyjny. Służąc postępowi nie może być inny jak optymistyczny i musi mieć pozytywnego bohatera walczącego o pokój, większe wydobycie węgla lub z analfabetyzmem. Socrealizm jako sztuka ma w porządku wydobycie i wszelką ekskluzywność, postuluje prostotę, jasność i komunikatywność.

Większość też realizmu socjalistycznego, na czele z leninowską, że „świadomość ludzka stanowi odbicie realnej rzeczywistości” jest nie do odruczenia przez każdy racjonalistycznie nastawiony umysł i to niezależnie od politycznego zabarwienia. Jednak praktyka artystyczna lat pięćdziesiątych przyniosła więcej rozczarowań niż tak szeroko rozreklamowanych, romantycznych i optymistycznych wzruszeń. Czyżby zatem przepis był doskonały, tylko kucharz skocił zupę?

Czytając niektóre wypowiedzi artystów z tamtych lat można nabrać i takich przekonań. Bo przecież nie kto inny tylko Juliusz Krajewski — malarz domagał się od kolegów „zmiany plastycznych środkówowej wypowiedzi”, a to dlatego, że obraz „winien wartościować zjawisko z punktu widzenia postępu społecznego, z punktu widzenia interesu klasy robotniczej” i właśnie to, a nie poza tym, „określa zarówno wewnętrzną treść obrazu, jak i technikę jego wykonania”. Także malarz Stanisław Teisseyre bolał we wstępie do katalogu III Ogólnopolskiej Wystawy Plastyki, że „miał jeszcze walczyć z trudnościami stworzenia wartościowego portretu naszych czasowych osobistości”. I jeśli do tego wstąpił w głosy ze słynnej konferencji łagowskiej z 1951 r., na której Jakub Berman — wprawdzie nie malarz, ale osoba znacząca — nawoływał: „nie gardzić piórem i słowem propagandy, osiągnięcia naszą ostrą bronią kulną i spekulacją, szpiega i dywersanta (...) pokazać wielkość naszych czasów”. Widać, że to nie teoria była taka zła ze wszystkim, lecz jej stosowanie.

BADACZE ZJAWISKA, już z dystansu i wysokością zjadł uniwersyteckich określa ją jako doktrynalizację, przerobienie teorii w rodzaj urzędowo, niemal milicyjnie strzeżonej normy, promowanej, promowanej i propagowanej w sposób, delikatnie mówiąc, forsowny. Artur Hutnikiewicz jako szczególnie szkodliwe wymienia trzy tezy w

czasach stalinowskich uznane za nietykalne, a to że socjalizm jest już zbudowany do końca i wolny od powążeńskich niedomagań w sferze społecznej i gospodarczej, walka klasowa zaostza się, i że w sztuce obowiązują takie same zasady kierowania, jak w życiu politycznym.

Takiej właśnie sztuce dyrektywnej poświęcona jest wystawa w BWA. Obok przedstawionego na początku płótna można tu obejrzeć i portrety ówczesnych promientów: „Orke rozpoznać” i „Wycieczka chłopów w porcie Gdyni”. Zawiędzie się jednak ktoś, kto chciałby znaleźć się w samym środku postęki lat pięćdziesiątych. Wystawia przywieziona z Pity, choć ma obiecywać tytuł i uroczym wprowadzenie do czerwonym transparentem, jest tak okrojona, że zgola fałszywa. Jest to tym bardziej szkodliwe, że wokół sztuki tamtych czasów narosło mnóstwo mitów, nieporozumień i dowcipów, a było to przecież zjawisko nie tylko ciekawe, ale również pouczające. Wierzą, że przedsięwzięcie nie było łatwe, sami organizatorzy piszą, że w okresie przedgrudniowym posadzono ich o chęć obnażenia i deprecjacji, a teraz traktuje się ekspozycję jako forpoczcie „starego które wraca”, ale to nie jest żadne usprawiedliwienie, skoro już się zdecydowano wystawie robić.

Lepiej od działu malarstwa przedstawia się plakat lat pięćdziesiątych. Można tu sobie obejrzeć różne części maszyn z kołem zębatym na czele w różnych ujęciach i dziewczynę tulącą do wielkich piersi również wielkiego buraka cukrowego z serli „Chcesz mieć takie buraki cukrowe, daj ziemi wapno”, i „Córki Chin” z Czang Czenz w roli głównej i Czapaiewa, ale także sporo rozwiązań naprawdę wartościowych plastycznie. Ciekawe, że znaczna część tych plakatów jakby zmieszona eksploatacją pozytywnego bohatera z branży budowlanej (gdzie się on podzielił?) ucieka w folklor i kwiaty. To też jest sposób na przetrwanie.

Trzecia, najwięcej chyba mówiąca część wystawy, stanowią fotografie. Tu już mamy do czynienia z pozytywnym bohaterem lat pięćdziesiątych w stanie laboratoryjnie czystym. Obraz kraju jest swoiście pomnikowy, a ówczesnym mistrzem obiektywizmu udata się sztuka nie lada, a mianowicie zmumifikowanie zjawisk było nie było dynamicznym, takich jak praca, sport czy młodzieżowe demonstracje. Można też tu sobie odkryć na własny użytek stara prawdę, że ci najlepsi, nawet w najgorszych czasach pozostają sobą chociaż w części. Myślę tutaj o Januszu Buhaku, który wykonał fotkę z cyklu budowlanych sukcesów, ale to jest zdjęcie niezłe, w każdym bądź razie autor nie uległ fascynacji samym faktem, że ktoś komus podaje cegle. Natomiast Adam Johann pracą pt. „W kamieniołomach Francji” prezentuje się jako posiadacz wyobraźni zdecydowanie kiczowatej. Obmierza- le jest to tym bardziej, że autor słusznie hasła internacjonalizmu i walki o pokój wykorzystuje do przemwienia pomografii. Oczywiście, jest to pomnografia taka jaka była możliwa w dobie optymistycznej zdrowego socrealizmu. Wieg wśród skał, pod znacząco chmurnym niebem jest ona i on. Tyle, że on trzyma pedzel a ona puszkę z farbą. Zreszta musicie to Państwo zobaczyć sami.

Z CAŁEJ EKSPOZYCJI wynika mniej, niż to obiecuje tytuł, nie jest to solidnie przygotowana prezentacja określonego kierunku z określonego czasu, nawet jeśli organizatorzy postarali się o wyłożenie katalogów z lat pięćdziesiątych z pyszynymi wstępami, ale na pewno wynika to ze artysta ma coś z dziewczycy; owszem, w słusznej sprawie da się nawet zwalczać, ale udanego małżeństwa to nie zwarantuje.

ANDRZEJ KOZIARA

## TEATR DRAMATYCZNY

Uznając fakt wystawienia „Hamleta” Szekspira na scenie Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki za wielkie wydarzenie artystyczne drukujemy dziś trzecią recenzję na temat tego przedstawienia. Tym razem swymi refleksjami dzieli się BOŻENA FRANKOWSKA.

Trudna sprawa z tym białostockim „Hamletem”. Dobrze, że został wystawiony w roku 1983. Na scenie białostockiej po raz pierwszy. Dużym nakładem środków. Z pełnym entuzjazmem Tadeusza Aleksandrowicza, dyrektora i reżysera w jednej osobie. Z ogromnym zaangażowaniem zespołu. Z wyraźną korzyścią dla młodych aktorów, którzy nie wzgardzili teatrem prowincjonalnym.

Idzie kompletami od rękawicy. Kompletami od rękawicy. Kompletami od rękawicy. Czasem z pełną widownią szkolną, czasem z dorosłych widzów zorganizowanych. Z Białostoku i z miejscowości odległych. Pod kąski tłumek chętnych i zawiązanych. Przed teatrem młodzi ludzie zacierają wędzających, pytając o bilet. Czują, że w przedwiośnie większej grup. Widać blysk radości na twarzach, gdy udaje się dostać bilet.

Na widowni różnie. Sala pełna. I jakby odwieczna miłmo, że przedstawienie nie gawole, młodzieżowie i w dodatku o siedemnastej. Ale nie-

tralną, za pominięcie problematyki filozoficznej wieków przeszłych... Za — co tu ować w bawelne — właśnie zbroń z kulturą teatralną szeroko rozumianą. Wewnętrzny, nie ten zewnętrzny należący do kręgów cywilizacyjnej tematyki. Jaka na to rada? Żadna. Teatr musi robić swoje, szkoła — swoje. Były wprawdzie, systematycznie, bez zniechęcenia.

Dłatego dyrektorowi Tadeuszowi Aleksandrowiczowi na-

# Żywy pośród masek

leżą się słowa uznania za sam fakt sięgnięcia po „Hamleta” Szekspira. Za próbę sprostaną trudnemu zadaniu. I za wynik. Który chociaż nie jest sukcesem, nie jest także porażką. Jest rzetelnym sprawdzeniem ambicji dyrektora, umiejętności reżysera, stanu zespołu białostockiego, możliwości młodych aktorów. Początek jest obiecujący. Otwarta scena. Podest centralny nachylony do widowni, nieco skosem ku rampie. Po bokach dwa inne. Góra i w głębi dekoracja rozpięte płótna. Dekoracja sugeruje tył realne miejsca co symboliczne. Bliskość morskich przetrzeń, okrętów, żagli, wojennych namiotów. Ale nie-

realny — w dramacie grozy, w rzeczywistości ponury — widły, wojen, morderstw, intryg, pochojstwa, na scenie białostockiej z zamierzona reżysera uzyskał status masek. Miało to wyeksponować realność Hamleta, dramatyzm jego walk wewnętrznych, tragizm jego starć ze światem, przeliskiwosć jego widzy o ludziach. Wreszcie chyba także przystawalność jego problemów do rozdarcia współczesnych mu, polskich, rówieśników.

Trudno dojść przyczyn takiego założenia reżyserskiego. Mogą tkwić w jego rozumieniu dramatu i dżisiejszej in-

ymstoku jest wciąż — jak tytuł kaže — Hamlet a reszta, w niektórych scenach (na przykład po powrocie z wyprawy do Anglii) Hamlet-Horacy a reszta. I Hamlet Krzysztofa Nowika podał temu zadaniu, skomplikowanemu już w Szekspira, sprężonemu w trudnych latach dodatkowo w Białostoku.

Kim jest Hamlet na białostockiej scenie? Ba, jest młodym aktorem, mającym wiarę w rolę Hamleta (ładna postawa, dobry głos, kondycja, odporność psychiczna, przygotowania zawodowe,

fałsu, obłudy, dworności i dramaturgiczna walka z zachowaniem blasku dawnych ideałów i uczuć (miłość do matki), Walka gorczy i zwątpienia z gorącą chęcią młodzieńczą, by choć jedna dusza wokół była skrojona nie miarą krawca, lecz Fildiasz. W scenie w Matki, po zabójstwie Poloniusza, Hamlet pragnie, z natury szlachetny, wraziłby, by jego podejrzania były bezpodstawne. Jeszcze się zastanawia nad walkami Fortynbrasa w dalekiej Polsce. Jeszcze myśli czy trzeba żyć i walczyć czy lepiej umierać. Ale już w czasie poddrosy przekonuje się, że jest niepotrzebnym a groźnym rywalem do tronu. Podczas pojedynku z Laertesem uzyskuje zaś pewność co do rozmiarów zbrodni w Elsynorze. Łamiąc reguły starcia, z furją wściekłą naciera na króla-zbrodniarza i provokatora, na zdrażce Laertes, krwią dopełniają krwawych porachunków.

Gra to wszystko Hamlet bardzo czysto. Nie tylko czysto mówi, ale składnie intonacją i sposobem rozebrania scen wyakcentowuje właściwe znaczenia. Bardzo ciekawie partneruje mu piękna Ofelia (Krzyszyna Rayka). Dobry jest Klaudiusz Krzysztofa Zima-binskiego. Dyskretna postać myślicząca przyjaciela stworzył Horacy (Edward Dargiewicz). Świetna i malownicza jest grupa aktorów z Andrze-

jem Karolakiem na czele. Bardzo dramatyczna scena Hamleta z Gertrudą (Aleksja Telatycka) ukazała i możliwości aktorskie Hamleta i istotę zmagających wewnętrznych królowej matki — Alicji Telatyckiej, dotąd dająca odczytać swoją walkę wewnętrzna w postawie, geście, mimice.

Skąd (i odak) bierze się na scenie białostockiej nuda, przyczyna śmiechów na widowni, rozłam w przedstawieniu? Gdzieś właśnie od sceny u Gertrudy, od powrotu Hamleta, szalenstwa Ofelii, sceny z Grabarzami. Co się stało? Jak sądzić to gdzieś nastąpiła zmiana tonacji, zmiana wznoszenia ustalenia zespołu aktorów i Hamleta, gwałtowne przypadki akcji, zdarzeń, wypadków — spowodowało również, nie zamierzony chyba przez reżysera rozebranie się zespołu. Rozebranie się tych, którzy mieli być kamieniem muru, o który ranił sobie czoło Hamlet. W tym momencie w białostockim przedstawieniu przynęło jakieś ważne wiązanie. Jakie? Czy ja wiem? Ja widzę, że zegarek się późni, ale tylko zegarmistrz może powiedzieć, dlaczego.

Mimo wszystko teatrowi, zespołowi i jego kierownictwu należą się brawa. BOŻENA FRANKOWSKA



# co, gdzie, kiedy?

**W BIAŁYMSTOKU**  
**TEATR**  
 Teatr Dramatyczny im. A. Węski — w sobotę i niedzielę: „Wojciech Smokta”, prof. Hongkong-USA (od lat 18)  
 Buclana-Nida — w sobotę i niedzielę: „Trzy dni Kondora”, prof. WSKA-USA (od lat 18)  
 Sejny — w sobotę i niedzielę: „Niezwykła Sarah”, prof. ang. (od lat 12)  
 Węgorewo — w sobotę: „Drzewo Dżama”, prof. radz. (od lat 12) w niedzielę: „Zandamir w Nowym Jorku”, prof. franc. (b.o.)

**KINA**  
 „Pokoł” — w sobotę i niedzielę: „Danton”, prof. polsko-franc. (od lat 15), godz. 16 i 19.30  
 „Ton” — w sobotę i niedzielę: „Istotny w emeryturze”, prof. franc. (od lat 15), godz. 10.30 i 13.30; „8 pasażerów Nostromo”, prof. ang. (od lat 15), godz. 13.30 i 17.30  
 „Syrana” — w sobotę: „Trzy ości” — prof. radz. (od lat 15), godz. 10.30 i 13.30; „Syrana” (od lat 15), godz. 17.30 i 20.30

**Muzeum Okręgowe (Ratusz)**  
 czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17, w czwartki w godz. 10-13, w niedzielę w godz. 10-16

**Muzeum w Supraślu** — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-15

**Episkopia Włocławska (pałac w Choroszu)** — czynne w czwartki w godz. 10-13, w niedzielę w godz. 10-15

**Muzeum Ruchu Rewolucyjnego (Oddział Muzeum Okręgowego)** ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17, w niedzielę w godz. 10-13

**Wystawa stała** z dzieł w bielskiej klasie robotniczej. Wystawa czasowa: rzeźby i grafiki

**Muzeum w Tykocinie (Oddział Muzeum Okręgowego)** ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17, w niedzielę w godz. 10-13

**Muzeum w Łomży**  
 Muzeum Okręgowe, ul. Kizywe Kości 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10-17, w niedzielę w godz. 10-13. Wystawa stała: „Burzylny z doręczą Narus” (rodz. 1800)

**Muzeum w Suwałkach**  
 Muzeum Okręgowe ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17, w niedzielę w godz. 10-13

**WYSTAWY**  
 W BIAŁYMSTOKU  
 Salon Wystawowy BWA, ul. Mickiewicza 2 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Realizm socjalistyczny 1949-1985. Wystawa przygotowana przez BWA w Pile (obszary) i Malarsko M. Radziwiłowicz

**Galeria „Art”** — czynna codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel) w godz. 11-18

**W ŁOMŻY**  
 Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Realizm socjalistyczny 1949-1985. Wystawa przygotowana przez BWA w Pile (obszary) i Malarsko M. Radziwiłowicz

**Galeria BWA** ul. Nieniewicza 18 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-18. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

**Galeria BWA**, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10-17. Wystawa dorobku twórczości środowiska bielskiego

# RADIO

## SOBOTA

**PROGRAM I**  
 0.00-1.00: 0.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00

**PROGRAM II**  
 0.00-1.00: 0.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00

**PROGRAM III**  
 0.00-1.00: 0.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00

**PROGRAM IV**  
 0.00-1.00: 0.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00

**PROGRAM V**  
 0.00-1.00: 0.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00

**PROGRAM VI**  
 0.00-1.00: 0.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00

**PROGRAM VII**  
 0.00-1.00: 0.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00

**PROGRAM VIII**  
 0.00-1.00: 0.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00

**PROGRAM IX**  
 0.00-1.00: 0.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00

**PROGRAM X**  
 0.00-1.00: 0.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00

**PROGRAM XI**  
 0.00-1.00: 0.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00

**PROGRAM XII**  
 0.00-1.00: 0.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00

**PROGRAM XIII**  
 0.00-1.00: 0.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00

**PROGRAM XIV**  
 0.00-1.00: 0.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00

**PROGRAM XV**  
 0.00-1.00: 0.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00

# WYDZIEN W TELEWIZJI

## SOBOTA

**PROGRAM I**  
 6.00-1.30 TTR  
 7.00-1.30 TTR  
 8.30 Program dnia  
 9.30 „Tydzień na dziale” — program Redakcji Rolnej  
 10.30 „Dla młodych widzów: „Sobota” oraz film „Złota G”  
 11.30 Estrada folkloru  
 12.00 „Rajdowcy” — bułgarski film obyczajowy  
 13.30 Wybrane z tygodnia  
 14.00 Poradnik rolnicy  
 15.30 „Zdrowie” — wojskowy film dokum.  
 16.00 „Słodem aiten”  
 17.00 Dziennik  
 18.00 „Główna praca od rana do wieczora” — film fab. prod. 1982  
 19.30 „Cyrki świata” — Cyrk Busch Roland  
 20.30 Trybuna Sejmowa  
 21.00 Kamery na sport  
 22.00 „Polski rodem”  
 23.00 Dziennik



Burza — sprzymierzeńcem

Korzystając z gwałtownej burzy i nieobecności przechodniów na ulicy, dwóch zamaskowanych i uzbrojonych przestępców włamało się do sklepu jubilerskiego w Miami...

Rejs w... wannie

22-letni marynarz, Bill Neal zapowiedział przepłynięcie z Londynu do Leningradu w... wannie, wyposażonej w silnik i zarejestrowanej w firmie Lloyda jako motorówka.

Zbyt ciężki kuferek...

Grupa przemytników zatrzymana została na lotnisku w Mexico City pod zarzutem nielegalnego wywozu dawnych monet...

MYŚLI PRZEKORNE

Bywa, że i mądry siłą się na głupotę. Apogeuem samokrytyki: protest i ultimatum wobec siebie samego.



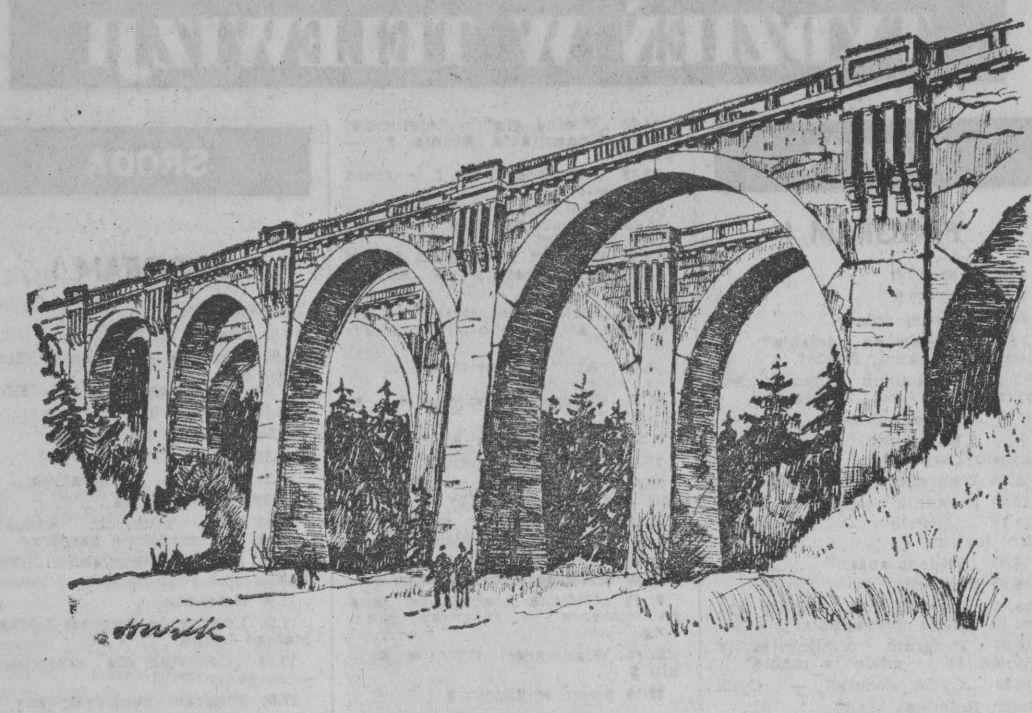
Ten makijaż jest dziełem mistrzyni kraju w makijażu — Iwony Zielińskiej z Gdyni.

Dyskretny urok makijażu...

Jak bardzo zależy jej wyglądu od sposobu robienia makijażu — wie o tym na co dzień każda kobieta. Powinno unikać makijażu, który nie jest zbyt wielki...

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 68

POZIOMO: 1) objaw wielu chorób alergicznych, 6) mąż Rzepichy, 10) pra-Osetyjczyk, 11) działa na zasadzie obserwacji echa, 12) zbrocze góry...



Na rysunku: wiadukt w Stańczykach koło Góldapi.

Zagrożony wiadukt

kolcznych lagodnych wzgórz, urozmaitych „oczkami” małych nisy stawy jezior, nagłe wylania się w białą błyszczącą wstęgę wiaduktów, przypominających swą architekturą i położeniem rzymskie akwedukty...

Okolice muzyki

W tygodniku „Veto” taki tekst: „Przykład matactwa z Telewizyjną Listą Przebojów jest aż nadto wymowny. Tajemnicą poliszynela stał się fakt, że zespół, który zdobył w opinii słuchaczy pierwsze miejsce, został „karnie” przesunięty na trzecią pozycję...

W „Razem” recenzja

„Republiki” przez hotelarstwo polskie. L. Bugajski w „Życiu Literackim” oznajmia autorytatywnie: „Jest to zjawisko (muzyka rockowa — dop. J.G.) niezwykle w naszej kulturze, bezprecedensowe, które tylko głupota i głuchota mogą przeoczyć...”



Na zdjęciu: Karnawał — to temat 3-znaczkowej serii Liechtensteinu.

Advertisement for 'Co czytać?' featuring a book cover and text about reading recommendations.

„Olimpiady” na znakach pocztowych. Należy tylko oczekiwać, aby te interesujące plany wydawnicze doczekały się realizacji.

NIE TYLKO SUKCESY. W połowie marca w Poiriers (Francja) odbył się pierwszy międzynarodowy festiwal klubów filmowych.

INNY LAUREAT. Nagrody Cezara, film „Ostatnie metro” Francois Truffauta został zakupiony przez polską kinematografię.

STRATA RÓWNIEŻ DLA KINA. Wszystkie sztuki zmarłego niedawno amerykańskiego dramaturga Tennessee Williamsa doczekały się adaptacji filmowych.

„Republiki” przez hotelarstwo polskie. L. Bugajski w „Życiu Literackim” oznajmia autorytatywnie: „Jest to zjawisko (muzyka rockowa — dop. J.G.) niezwykle w naszej kulturze...”

W tygodniku „Veto” taki tekst: „Przykład matactwa z Telewizyjną Listą Przebojów jest aż nadto wymowny. Tajemnicą poliszynela stał się fakt, że zespół, który zdobył w opinii słuchaczy pierwsze miejsce, został „karnie” przesunięty na trzecią pozycję...

W „Razem” recenzja „Republiki” przez hotelarstwo polskie. L. Bugajski w „Życiu Literackim” oznajmia autorytatywnie: „Jest to zjawisko (muzyka rockowa — dop. J.G.) niezwykle w naszej kulturze...”

W „Razem” recenzja „Republiki” przez hotelarstwo polskie. L. Bugajski w „Życiu Literackim” oznajmia autorytatywnie: „Jest to zjawisko (muzyka rockowa — dop. J.G.) niezwykle w naszej kulturze...”

Advertisement for 'SZACHY' (Chess) featuring a chessboard and text about chess events and prizes.